Nr. 42. Stanisławów, Czwartek 19. Sierpnia 1875. **Rok I.**

Wychodzi 2 razy w tygodniu Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesełką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie 4 „ — „
kwartalnie . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego druku.
Prz[illegible]
przyj[illegible]
ze[illegible]
6[illegible]

Namiestnik a minister.

II.

W poprzednim artykule o tym przedmiocie powiedzieliśmy, że niepodzielając polityki dr. Ziemiałkowskiego, dla tego właśnie radzibyśmy, aby raz już przestał byś członkiem ministeryum, a natomiast poświęcił prącę swoją raczej na stanowisku namiestnika Galicyi. Zapatrywanie to nasze znajduje uzasadnienie tem więcej, że pośród kandydatur namiestnikowskich, — wobec wielkiej wątpliwości, aby hr. Alfred Potocki zechciał przyjąć ten urząd, — kandydatura dr. Ziemiałkowskiego, jako Polaka, staje się jedyną.

Winniśmy dać tutaj kilka słów bliższego objaśnienia, a to z powodu, że artykuł nasz poprzedni w niektórych miejscach fałszywie zrozumiano. Panuje u nas dotąd niestety, wyobrażenie, że oświadczenie się za kimś w danym specyalnym wypadku, choćby względne, — samo przez się znaczy zsolidaryzowanie ogólne. Stąd pseudo-logiczny wniosek, że godząc się z kandydaturą dr. Ziemiałkowskiego na namiestnika, trzeba się godzić z całym jego kierunkiem politycznym. Otóż takiemu pojmowaniu rzeczy musimy kategorycznie zaprzeczyć wszelkiej podstawy. Co do nas, jeśli powiedzieliśmy, że nie jesteśmy wielbicielami polityki dr. Ziemiałkowskiego, nie był to czczy frazes lecz przekonanie istotne. Nie należymy do tych, którzy admirują znakomite w swoim rodzaju odkrycie pana Szujskiego, jakoby dr. Ziemiałkowski wspólnie z hr. Gołuchowskim mieli „ocalić sytuacyę“, nawiązując zerwaną nić dobrych stosunków między krajem a rządem, — jeżeli wstąpienie dr. Ziemiałkowskiego do gabinetu centralistycznego, miało być owem ocaleniem sytuacyi. Dla nas albowiem, patrzących na rzeczy z punktu pozytywnego, widocznem jest tylko tyle, ze kiedy ostatnia delegacya sejmowa zakończyła kampanię parlamentarną w Wiedniu ak'em uroczystego protestu przeciw pogwałceniu praw sejmu, sytuacya nie by a wcale stracona, aby ją trzeba było ocalać. Zepchnięto nas wówczas ku progom opozycyi i walki, która sama jedna tylko w danych stosunkach stanowiła i powinna drogę wytyczną dla wyznawców zasady: że „to tylko będzie nasze, co sami zdobędziemy“. Niestety jednak, znaleźli się zbawcy, którzy „ocalili sytuacyę“, ale ocalili ją, powiedzmy szczerze, dla rządu nie dla kraju: ocalona bowiem sytuacya przedstawiła się w ten sposób, że nie to będziemy mieli, co sami zdziałamy, lecz to co nam dać zechcą. Że cały przebieg dotychczasowy wypadków na naszym politycznym świecie od owej chwili stwierdza w zupełności nasze widzenie rzeczy, trudno zaprzeczyć. Krok ówczesny dr. Ziemiałkowskiego stanowi, zdaniem naszem, w najnowszej historyi Galicyi, akt zdania się na łaskę rządu, — podczas, gdy nam łaski przyjmować nie wolno, bo nam się wszystko należy z prawa. Nie mówiąc o całej działalności politycznej dr. Ziemiałkowskiego, — której zresztą prócz dobrej chęci, pracowitości i wytrwałości mało więcej przyznaćbyśmy mogli, — ten jeden fakt wejścia do gabinetu nawskróś nam nieprzyjaznego, stawia nas w rzędzie absolutnych przeciwników polityki jego. Jakże bowiem pojmować można współdziałanie z gabinetem ks. Auersperga? Z natury rzeczy jedna jest tylko alternatywa: albo się można zgadzać z jego programem i polityką, albo nie zgadzać Zgadzając się, należy zrzucić barwę patryotyzmu narodowego, bo tam nawet państwowy patryotyzm nie jest w swoim żywiole, gdzie pod godłem wierno konstytucyjności, sprzeniewierza się konstytucyi, pod godłem centralizmu, zamiast wzmacniania siły centralnej t. j. ogólno-państwowej, propaguje się rozstrój organizmu, przed odpychanie od centrum poszczególnych członków. Solidarności przeto z taką polityką nie podobna pogodzić z patryotyzmem. Wierzyć tedy musimy, że minister galicyjski nie podziela zdania swych kolegów, a więc albo całe nadzieje opiera na tem, by czasem to lub owo wyprosić, albo musi się bawić w Walenrodyzm — jedno i drugie zarówno śliskie.

Zarzucić nam kto może, że w takich barwach widząc stanowisko ministra galicyjskiego, a mimo to przyjmując przychylnie ewentualne powołanie tamże p. Skrzyńskiego, popełniamy niekonsekwencyę. Atoli względne zadowolenie nasze odnosi się tylko do osoby, t. j. że jeśli na tem stanowisku ma być ktoś koniecznie, to radzibyśmy ujrzeć tam p. Skrzyńskiego, pomimo twierdzenie Gaz. Narodow. że po trzeciej sesyi ministeryalnej złożyłby tekę, a może właśnie dla tego.

Wypada nam teraz określić zapatrywanie nasze porównawcze na dwie kandydatury do posady namiestnika, które u nas w kraju brane są na seryo, t. j. hr. Alfreda Potockiego i dr. Ziemiałkowskiego.

Powiedzieliśmy już, że widzielibyśmy chętnie nominacyę dr. Ziemiałkowskiego, a oświadczenie to nasze nie musiało przejść bez wrażenia, jak wnosić można z dzienników lwowskich. „Dziennik Polski“ zaraz w następnym swym numerze na wybitnem miejscu powtórzył to zdanie nasze, a powtórzył je z pewnym naciskiem, nazywając nas „organem szlachty pokuckiej“. Przycisk ten daje nam do zrozumienia, że „Dziennik Polski“, popierający gorliwie dr. Ziemiałkowskiego[illegible] nem, upatruje wspomnianym [illegible] żądany dla siebie objaw, jakoby dr. Ziemiałkowski, okrzyczany za liberała naczelnik jego obozu, znajdował poparcie nawet w konserwatywnym żywiole szlachty, która, z natury rzeczy dotychczasowego ustroju naszego społeczeństwa, powinnaby raczej skłaniać się za hr. Potockim. W tej kwestyi dorzucamy więc słówko, zwracając przytem uwagę „Dziennika Polskiego“, że nie uważamy się bynajmniej za kompetentnych do przemawiania imieniem szlachty „pokuckiej.“

Owoż podstawa nasza i skala, wedle której oceniamy w mowie będące kandydatury, polega na naszem, być może odmiennem od innych, pojęciu różnicy, jaka zachodzi między stanowiskiem namiestnika a stanowiskiem przewodnika sejmu krajowego, które zajmuje obecnie hr. Potocki, a na którem, radzibyśmy, żeby nadal pozostał.

Wedle nas, taki wpływ na politykę krajową jaki był zyskał hr. Gołuchowski, nie jest bynajmniej w ręku namiestnika pożądanym. Prowadzi to za sobą upadek samodzielności w polityce kraju wdraża reprezentantów jego do spuszczania się na powagę namiestnikowską i względy jej u korony, i szkodliwie odziaływa na niezależność tejże polityki, wytwarzając w końcu stan, w jakim ujrzeliśmy się po śmierci hr. Gołuchowskiego, że gotowiśmy byli zrozpaczyć o jutro. Jeżeli dotąd tak było to nadal nie powinniśmy przyznawać się do takiej rezygnacyi politycznej na rzecz namiestnika, choćby dla tego że nie można się spuszczać, czy zawsze będzie namiestnikiem mąż godzien tego zaufania. Nie chcemy tedy po namiestniku oczekiwać nic więcej, jak żeby był przychylnym krajowi a więc dobrym Polakiem, ażeby znał stosunki krajowe, posiadał zdolność administracyjną w odpowiednim stopniu, a zapytany o zdanie przez rząd centralny, umiał się kierować zasadą sprawiedliwości i tę zasadę, jako najwyższy w kraju urzędnik, nakazać swoim podwładnym. Namiestnik, który tyle dokona zadowoli kraj zupełnie, a tyle właśnie po dr. Ziemiałkowskim wolno nam się spodziewać: nawet więcej spodziewaćbyśmy się nie chcieli.

Ster polityki krajowej niechaj spoczywa tam gdzie powinien z natury praw autonomicznych, niech będzie wynikiem istotnego samorządu, które go organem najwyższym jest sejm krajowy i zgodnie z nim działające koło polskie w rejchsracie Gdyby nam się raz powiodło doprowadzić do takiego ukształtowania rzeczy, stanęlibyśmy na stopie poważania i siły, która w nas nieświadome drzemie i niebylibyśmy w potrzebie „ocalania sytuacyi“ za pomocą uległości wprost nieprzyjaźnym gabinetom

Jak się też dzieje w Stanach Zjednoczonych?

Na takie pytanie po większej części odpowiadamy podług tego, jak sami się zapatrujemy na ogólne kwestye społeczne. Powiedzmy szczerzej, mało kto u nas nawet o to pyta, bo nam się zdaje, że jak wzięliśmy sobie jakiekolwiek credo, to już nie potrzebujemy się uczyć. I stało się tak: że tam gdzie wiary potrzeba, jej nie mamy, ze stanowiska jej należnego spychamy a wywyższamy wiedzę. Gdzie zaś wiedzieć i znać potrzeba, samowolnie ograniczamy się wiarą, to jest wierzymy w słowo, a jeszcze lepiej powtarzamy za panią matką pacierz. Wiarę zaś tę, opieramy na danych, zbieranych i stawianych gdzieś pod wrażeniem chwili, celów ukrytych, mysli z góry powziętych — i stąd się dzieje, że często u nas trwają jeszcze takie teorye i niby przekonania, kiedy tam skądeśmy je zachwycili, przeszły one już do archiwum historyi błędów, które w niej mają znaczenie tylko jako drogoskazy kędy umysł ludzki chadzał w niepewnym swym pędzie ku prawdzie. Słowem, po większej części, w kwestyach społecznych i politycznych, jedynymi naszymi mistrzami: dzienniki polityczue — i te tylko, które odpowiadają naszym chceniom lub niby zasadom.

Ale poza dziennikami takimi są jeszcze inne pisma, za dziennikarzami są jeszcze inni ludzie, którzy zapatrują się i badają stan spoleczności ze stanowiska bezwzględnej prawdy, badają objektywnie naukowo, i podają wyniki pozytywne.

Otoż wedle pisma hołdującego dzisiejszemu systematowi badań, z organu bardzo a bardzo poważanego przez mężów nauki doświadczalnej, słowem z Rusland: zestawiamy odpowiedź na pytanie, któreśmy na czele postawili.

W osądzeniu stanu rzeczy w Stanach Zjednoczonych bardzo wielką gra rolę istniejąca tam forma rządu — republikańska. Z miłości ku niej wielu i bardzo wielu, starają się o ile można, ukrywać lub pomijać te strony, któreby mogły niejasnemi okryć ją barwami. Ale dla tego właśnie, obowiązkiem jest niezaprzeczonym pracy naukowej i niezależnej, to co bywa pomijane i ukrywane wytknąć i jak najprawdziwiej przedstawić.

Pisma co dziś tak licznie a tak bardzo chciwie bywają czytane, tak zwane liberalne, głoszą na każdej stronicy każdego numeru, że wolność jest środkiem szlachetności, piękna i „dobra“. Ludy wolne niby, górują nad inne oświatą i wykształceniem, bo w niewolnictwie szlachetny ten kwiat, nauka, kwitnąć nie może; a któż ma wątpić, że wolne ludy muszą być najmoralniejszemi, bo wolność to moralność a poddaństwo i niewola — niemoralność; — bo tam tylko cnoty człowieka uzacniające mogą dojść do najwspanialszego rozkwitu, gdzie nikt nie ma się drugiemu kłaniać, lecz wszyscy chylą czoło tylko i jedynie przed prawem, kótre sami sobie i nad sobą postawili. W Rzeczypospolitej tylko prawdziwie żadnej nie ma różnicy stanów, przynajmiej przywilejowanych, nie zna ona ani szlachty ni tytułów, ni orderów, ani żadnych wyszczególnień; w niej więc jedynie rozwija się prawdziwa wolność obywatelska, — i tylko przy takiej formie najbliżej jesteśmy owego ideału, przedstawiającego nam panowanie najczystszych zasad demokracyi t. j. wszechwładztwa ludu. Tam, naturalnie, jednostka każda ma swoją właściwą wartość, wszyscy są przejęci świadomością o jej wartości a stąd i poświęcenie się dla dobra ogółu musi tam być silniejsze i powszechniejsze, patryotyzm więc w rzeczypospolitej silniejszy niż w monarchicznych społeczeństwach. Długobyśmy jeszcze mogli wypisywać owe niezliczone cuda, jakie ma czynić rzeszpospolita — i zestawiać je z ujemnemi stronami nawet najbardziej ograniczonej monarchii. Dosyć będzie powiedzieć, że te i podobne pewniki tak są rozpowszechniane i tak są uznane i przyjęte przez prasę tak zwaną liberalną, która wyłącznie sobie tylko przyznaje zaszczyt oświecania i nauczania narodów, że kto się nieoględnie dziś odezwie ze zdaniem niezupełnie takiem samem, o-

Kto tak pojmuje nasz ustrój polityczny, nie będzie żądał, aby mąż, który z pożytkiem może przewodniczyć sejmowi, i dla prac jego jednać przychylność tronu, aby mąż ten składał laskę [illegible] dla tego tylko, by zasiąść przy biór[illegible]skiem.

[illegible]teraz jasną będzie każdemu nasza [illegible]e daje nam powodu niezadowo[illegible] nominacyi dr. Ziemiałkowskiego [illegible]em pozwala widzieć ją chętnie.

[illegible]ecie *Narodowej*: Dwudziestu kil[illegible]mu i Izby posłów udało się do Łań[illegible]ckiego, aby go nakłonić do przy[illegible]a galicyjskiego w razie, gdyby mu [illegible]

[illegible]ka!

Hr. Agenor Gołuchowski.

Od czasa śmierci b. namiestnika Galicyi, w wielkiej liczbie nekrologów i artykułów jemu poświęconych, nie spotkaliśmy dotąd właściwie krytycznego poglądu na życie i charakter polityczny zgasłego męża. Pierwszy, poniekąd przynajmniej krytyczny, artykuł znajdujemy w ***Ruchu literackim***. Spodziewamy się trafić w życzenie czytelników, przytaczając go tutaj:

„Swieżo zamknęła się mogiła nad jednym z mężów najwybitniejszych, jakich od stu lat wydała Galicya. Mąż ten od ćwierć wieku przeszło zespolił swoje życie i działalność publiczną z losami naszej prowincyi, tak, że w historyi jej rozdział ów będzie nosił miano epoki hr. Gołuchowskiego. Energiczny i przedsiębiorczy jego umysł umiał wytłoczyć piętno swoje na wszystkich kierunkach i fazach życia publicznego w Galicyi, umiał władać powszechną myślą i w pewne, systematycznie ujęte łożyska przelewać prądy uczuć powszechnych.

Jakże inną pod każdym względem byłaby fizyognomia Galicyi, gdyby nie przeszła po nad nią 25-letnia epoka rządów albo przynajmiej wpływu hr. Agenora!? W okresie tym dokonało się w prowincyi naszej wielkie przeobrażenie pojęć politycznych i uczuć narodowych. Okres ten politykę naszą sprowadził z toru działań potajemnych i nadziei bezwzględnego wyzwolenia ojczyzny, na pole organicznej, jawniej, legalnej pracy około wzmocnienia i rozwoju narodowości. Z szerokich prądów wielkodziejowych spłynęły w tem ćwierćwieczu nadzieje i pragnienia nasze w ciasne, ale ciosowym gruntem wyłożone koryto życia prowincyonalnego. Pozytywny i chłodny umysł hr. Agenora umiał chłodzić atmosferę powszechnego uczucia, umiał przyzwyczaić nas do tego sybarytyzmu konstytucyjnego, którym się dziś rozkoszujemy, umiał wykreślić z naszej głowy i serca na pewien czas, jak sądzimy, cały szereg zasad i uczuć, które wydają się dla niespożytości ducha narodowego taksamo potrzebą nieposkromioną, jak owe naturalne, niezbędne warunki codziennego żywota, jakie nam inicyatywa pełna wpływu hr. Gołuchowskiego, przy współdziałaniu innych czynników i osób, stworzyć i ubezpieczyć umiała.

Podobnie jak pozytywizm nie poszukuje pierwszych i ostatnich pyzyczyn, tak i hr. Goluchowski nie stawiał sobie zapewne pytania, przynajmiej na teraz: czy będzie Polska? Tem żywiej i goręciej za to uczuwał potrzebę pomyślnego rozwiązania pytania bliższego, doraźniejszego, które jest punktem wyjścia i gruntem wszystkich dalszych widoków, pytania tyczącego się bytu i rozwoju naszej prowincyi?

Upoważony nieograniczonem zaufaniem monarchy, posiadający przeważne wpływy w kołach dworskich i rządowych, jasnością, trzeźwością i energią swego umysłu, nie mniejsze potrafił zjednać sobie zaufanie w przeważnej części kraju, w którym był namiestnikiem cesarskim. Przez to udało mu się powiązać ogniwami, nie przymusu i despotyzmu, jak to bywało dotąd, ale pewnej szczerej życzliwości, pewnego uprzedzającego zaufania, prowincyę dawnej Rzeczypospolitej polskiej z dynastyą Habsburgską, zasiadającą na tronie cesarstwa austryackiego. Hr. Agenorowi chodziło o wyciągnięcie ztąd jak największej korzyści bezpośredniej, praktycznej, dla rozwoju życia prowincyonalnego i dla nadania temu życiu, rozprzężonemu przez tradycye wieków i pozbawione wszelkiej moralności stuletnie rządy absolutyzmu wiedeńskiego, pewnej organizacyi, pewnego ładu społecznego.

I udało mu się to istotnie. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od tego, aby zamykać oczy na inne czynniki, które w tem współdziałały, a przedewszystkiem na owe prądy konieczności dziejowej, ktora w pewnych chwilach stawia tak stanowczo swoje postulata, iż ominąć ani usunąć ich nie można, to jednak sprawiedliwość nakazuje przyznać, że w dziele tem reorganizacyi materyalnej, hr. Gołuchowski odegrał wielką, prawie przeważną rolę. Jest to niewątpliwy tytuł do wdzięczności ziomków, niewątpliwa zasługa, którą okupił niejeden grzech, popełniony wobec owej idei szerszej, wznioślejszej idei polskiej, o której, zapewne na razie tylko, niewiele chciał słyszeć hr. Gołuchowski.

Jeżeli co nas skłoniło do poświęcenia kilku słów pamięci wpływowego męża w piśmie literackiem, to była to przedewszystkiem działalność hr. Agenora w kierunku reformy szkół krajowych. Szkoły, oto była namiętność hr. Gołuchowskiego, której pozostał szlachetnym niewolnikiem aż do zamknięcia powiek. Ta namiętność rzuca pewien blask powabny na oblicze zmarłego. Trudno powiedzieć, żeby nie kochał kraju, nawet w owem szerszem znaczeniu ojczyzny, człowiek który tak żywo uczuwał potrzebne reformy szkół krajowych. Kto ma szkoły, ma przyszłość kraju. Sto razy to już powiedziano. Hr. Agenor wiedział o tem. Jeżeli więc pragnął dobrego wychowania przyszłych pokoleń, to kto wie zresztą, co on tam na dnie duszy myślał o przyszłości owego kraju, któremu chciał przysporzyć mądrych i dzielnych obywateli?... Niech ta zagadka nie będzie rozwiązaną. Niech owo nierozstrzygnięte „kto wie?“ będzie niejakiem usprawiedliwieniem hrabiego wobec tych, którzy go sądzą bezwzględnie, a niejakim hamulcem dla fetyszyzmu tych, którzy w nim widzą swe bożyszcze. Hr. Gołuchowski był zbyt ostrożnym dyplomatą, aby ogłaszał swe „ostatnie cele“ i wypowiadał swe „ostatnie myśli.“

Streszczając się, powtórzymy, że jeśli idea polska, w najrozleglejszem tego sława znaczeniu, nie miała czułego zwolennika w hr. Agenorze, jeżeli popełnił wobec niej nie które czyny, które delikatnie nazwiemy „błędami,“ to z drugiej strony prowincya nasza zawdzięcza jego inicyatywie, wpływowi albo współdziałaniu wszystkie swoje zdobycze organizacyjne i praktyczne, zawdzięcza mu swoje szkoły i swój język w urzędzie i sądzie, a dalej unormowanie stosunków społecznych i dociągnięcie ich do miary wymagań nowoczesnego postępu, wzmocnienie żywiołu narodowego, cały szereg instytucyi, podnoszących dobrobyt moralny i materyalny kraju, wreszcie owego ducha organizacyjnego, który, jeżeli się w sposób prawidłowy rozwinie w kraju, będzie początkiem coraz dalszych i widoczniejszych jego powodzeń, a zarazem najlepszą spuścizną pracowitego żywota zmarłego namiestnika“.

Wyższa szkoła realna w Stanisławowie.

II.

W streszczeniu ważniejszych dat ze sprawozdania dyrekcyi szkoły, zauważyliśmy, że takowe nastręcza kilka kwestyi ktore wymagają koniecznie bliższego objaśnienia, a którego tamże nie znajdujemy. I tak: Wykaz frekwencyi uczniów poucza nas, że z początkiem roku szkolnego ogólna liczba młodzieży wynosiła cytrę 242, a z końcem roku cyfra ta zredukowaną została do 185, czyli że w ciągu roku ubyło szkole 57 uczniow. Fakt taki zdolen jest rzucić na zakład bardzo dwuznaczne światło, a tem samem w sprawozdaniu, gdzie jest uwidoczniony, nie powiniem być pozbyty bez wyjaśnienia przyczyn takiego ubytku. Dalej dowiadujemy się z sprawozdania, że na 161 uczniów Polaków, 22 tylko było Rusinów. Uderzający to objaw, tu gdzie ludność obrządku ruskiego w całej rozległej okolicy o wiele przewyższa liczebnie ludność rzymsko katolicką, a widzimy właśnie z zestawienia według wyznań, że w liczbie owych 161 Polaków żadnego niema obrządku greckiego. Żydów nawet jest więcej niż Rnsinów bo 43. Jaka tego objawu, choćby przypuszczalna, przyczyna? W sprawozdaniu napróżnobyśmy szukali. Historya zakładu, powinna, zdaniem naszem, zawierać kompetentny pogląd na takie i t. p. objawy. Tymczasem, z historyi tej dowiedzieć się można wiele rzeczy, tylko nie tych, króre najbliży stan zakładu obchodzą. I tak znajdujemy tam naprzód cały proces pertraktacyi między gminą a rządem o założenie szkoły, daty z uchwał rady miejskiej, reskrypta ministeryalne i. t. p. przeciwko czemu nicbyśmy nie mieli, gdyby obok tych, inne specyalniej zakładu tyczące znajdowały się rzeczy. Atoli czytamy tam dalej że pan Kamiński założył w Stanisławowie bank zaliczkowy straż ogniową, że jest więc dobrym burmistrzem, że rok szkolny rozpoczęto nabożeństwem, że wizytowali szkolę pp. Sołtykiewicz i Czarkowski, i wreszcie, że „dnia 12 lipca odprawił przewielebny Ksiądz Kanonik Krasowski w tutejszym kościele farnym nabożeństwo błagalne na intencyę uproszenia u Boga rychłego wyzdrowienia Jego Excelencyi Pana Namiestnika Agenora hr. Goluchowskiego, że w nabożeństwie tem uczestniczyła także młodzież tutejszego zakładu oraz i grono nauczycielskie“, a zaś d. 13. lipca urządzono „dla“ młodzieży tutejszego zakładu solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś: p. Najjaśniejszego Cesarza Ferdynanda I.“ Nakoniec, że „rok szkolny zakończono dnia 15. lipca“ znowu solennem nabożeństwem dziękczynnem i odśpiewaniem „h y m n u l u d u“ po czem uczniom świadectwa rozdano; to wszystko znalazło pomieszczenie w „historyi zakładu“, więcej nic. A przecie nam się zdaje, że historya zakładu obok dat kronikarskich, powinnaby zawierać krytyczny pogląd oparty na doświadczeniu, a rozbierający warunki i wszelkie objawy pedagogiczne rozwojowi zakladu sprzyjające lub przeciwne.

Zwracano nam uwagę ze strony dobrzo obznajomienej z tego rodzaju stosunkami, że tak mała liczba Rusinów znajduje wytłumaczenie w zepchnięciu nauki języka ruskiego do rzędu przedmiotów nadobowiązkowych. Nie winimy w tym względzie dyrekcyi samej, — sądzimy atoli, że już sam wzgląd na praktyczne stosunki i na owo zawsze i wszędzie podnoszone „równouprawnienie“ nakazuje postarać się o naukę obowiązkową języka ruskiego.

W rzędzie przedmiotów nadobowiązkowych znajdujemy także: ***Historyę kraju „rodzinnego“***; czy to ma być historya Polski, czy historya naszej ściślejszej galicyjskiej Ojczyzny? Lojalny wyraz „rodzinnego kraju“ — nie objaśnia nic w tej kwestyi, godnem jest takie uwagi, że bibloteka dla uczniów, obejmująca 278 tomów, powstała li tylko z ofiar prywatnych. I to dowodzi, że publiczność interesuje się szkołą, że więc dyrekcya powinnaby jaśniejsze dawać jej sprawozdania.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ziemie polskie.

Według niejednokrotnych przyrzeczeń i rozporządzeń carskich dalsze dochodzenia sądowe za przestępstwa polityczne z roku 1863, powinne były być oddawna wstrzymane, gdy tymczasem w rzeczy samej inaczej się dzieje i sądy wojenne w najlepsze funkcyonują dotąd, wydając wyroki, szczególnie na Litwie i Rusi. ***Wołyńskie gubernskie Wiedomosti*** ogłaszają następujący wyrok, świeżo wydany przez sąd wojenny w Kijowie: „Właściciel wsi Kośków zasławskiego powiatu, Józef syn Wiktora Krajewski, lat 41; żona jego Idalija córka Michała Krajewska, lat 41 właściciel wsi Swinna, tegoż powiatu Józef Machczyński, lat 48 własciciel wsi Metyńce starokonstantynowskiego powiatu, dymisyonowany porucznik wojsk rosyjskich Eustachy syn Rafała Klukowski 40 lat i były rządca dóbr Lubar w powiecie Zwiahelskim (Nowogród Wołyński) szlachcic Stanisław Dunin, lat 45, oddani zaocznie pod sąd wojenny za udział w buncie polskim i ucieczkę za granicę, okazali się winnymi: 1) obywatele Krajewski i Dunin, że w roku 1863 stanąwszy na czele szajki buntowników i aresztowawszy prystawa 2go stanu zasławskiego powiatu (tj. urzędnika policyjnego w 2gim okręgu powiatu) i starostę (t. j. sołtysa) wsi Szkarówka odesłali ich do bandy, gdzie z rozkazu Krajewskiego i prystaw i sołtys oddani byli na męki („dielajemy byli oboim istiazania) przyczem obu grożono szubienicą; że w celu pobudzenia do buntu rozdawali włościanom tak zwaną „zołotuju hramotu“, pismo obrzydliwej treści („wozmutitielnawo sodierżania“), że brali udział w zrabowaniu furażu skarbowego wartości wyżej nad 160 rubli, że brali udział w bitwie buntowników z cesarskiemi wojskami, że uciekli za granicę i nareszcie, że nie wrócili ztamtąd do ojczyzny pomimo wezwania, aby się stawili przed sądem; 2) obywatelka Idalia Krajewska, że okazywała współuczucie buntowi polskiemu, że dopomogła mężowi uciec za granicę i że sama wyjechawszy także za granicę, nie wróciła już więcej do kraju i nie stanęła przed sądem na termin wyznaczony. Po zatwierdzeniu wyroku przez dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego postanowiono obżałowanych Krajewskiego, Dunina i Idalię Krajewską, uważać za pozbawionych wszelkich praw ich stanu i za wiecznie wygnanych z państwa moskiewskiego, w razie zaś, gdyby samowolnie wrócili do kraju, zesłać dwóch pierwszych do katorżnych robót w Syberyi na lat 15 a Idalię Krajewską na osiedlenie tamże. Co się tyczy wyroku na Klukowskiego i Machczyńskiego to takowy nie mógł być wydanym z powodu zaszłej ich śmierci za granicą. Nie potrzebujemy mówić, że wyrok ten, wydany zaocznie, opiera

głoszon bywa za nieliberalnego a tem samem już jest klerykałem, ultramontaninem, słowem, wrogiem postępu. Rzeczpospolitę bowiem uważają za jako tak bezwarunkowy postęp że w ostatnich czasach, obalenie kilku monarchij, a raczej wypędzenie kilku monarchów, powitano z nietajoną i niestłumioną radością, przeciwnie wszelakie dążenie do tak zwanej restauracyi, wszelki krok ku usunięciu rządów republikańskich — piętnują jako zbrodnię. Przypomnijmy naprz. wypadki hiszpańskie. Gdy w 1868 r. wypędzono królowę Izabelę, cały świat winszował Hiszpanom, że nareszcie dopłynęli do portu wolności i że wyzwolili się z pod jarzma niebardzo wprawdzie cnotliwej monarchini, na którą zwalono wszelakie byłe i nie byłe zdrożności. Wydobyto na świat wszystkich i wszystko coby mogło umiejszyć lub usunąć szacunek dla koronowanej osoby. — i uraczyli czytelników, dla ich niby zbudowania, najrozliczniejszemi, pikantnemi (przepraszamy za wyrażenie) historyjkami. Nie mamy żadnego powodu staczać boju za Izabelę, ale nie sądzimy, by beżstronny historyk w następnym stuleciu wydał wyrok przychylniejszy o tem, co się działo i dzieje po niej niż o tem co się dzało za jej panowania. Naród hiszpański zostawiony samemu sobie, już pan swojej wolności, co zrobił najpierwiej: o to znowu króla sobie znalazł; takie fakta zwykle tłumaczą tem, że to jest dziełem jednego stronnictwa, i stało się w brew woli narodu; ale dla historyka takie objaśnienie nie ma żadnej wartości. Gdyby na prawdę większość narodu króla nie chciała, żaden by na tronie nie znalazł się; bo gdzie przeważna większość narodu energicznie czegoś nie chce, niema tam środka, wolę jej przełamać, a ona znajdzie zawsze sposób, wolę swoję przeprowadzić. W kwestyi czy taki czy inny ma istnieć ustrój polityczny, rozstrzyga stanowczo nie liczba zwolenników, lecz liczba tych co n i e s ą m u p r z e c i w n i. Więc śmiało powiedzieć możemy, że, co najmniej, większość ludu hiszpańskiego, nie była przeciwną wprowadzeniu rządów królewskich. I jak się zdaje, nie często Hiszpanie mieli króla tak mądrego, jakim był Amadeusz, który tak prędko podziękował im za ten zaszczyt panowania nad nimi. I znowu Hiszpania została rzeczpospolitą. Skończyło się znowu tak zwanym ***coup-d'état*** i wiadomo przez jakie przechodziła koleje sprawa wolności, którą już mieli wszyscy za ostatecznie wygraną i wiemy nareszcie, że dziś kraj ten, podzielony w walce najzażartszej i bardzo uporczywej o honor utrzymania.... króla czyli monarchii.

Podobnie witano w całym świecie q u a s i liberalnym ustąpienie Napoleona III we Francyi i koniec cesarstwa w Meksyku; sprawa wolności miała być już wygraną przez same tylko zaprowadzenie formy republikańskiej. Historya zaś tych obu krajów w dwóch tak odmiennych światach, poucza nas znowu i znowu, że forma rządu sama przez się gdy nie jest popartą odpowiedniemi moralnemi zmianami w ludzie samym, pozostaje czczem tylko mianem i przyczynia się zawsze do zasilenia obozu tak zwanych konserwatystów i zwolenników s t a t u s q u o. Otóż to co powiedzieliśmy o tonie ogólnym prasy tak zwanej liberalnej, gdy przychodzi jej wyrokować o kwestyach z postępem oświaty związek mających, jest zdaniem naszem, cechą charakterystyczną dzisiejszej kultury. Że jedni potępiają to czemu drudzy hołdują, było tak zawsze i będzie tak samo. Ale najgodniejszem pożałowania i potępienia: że zasady jednego stronnictwa podają publiczności jako prawdy nieomylne. I zdaje się nam, że gdy z jakiejkolwiek strony podobne nie oświecające ale w błąd wprowadzające i ogłupiające, zdania wychodzą, zdzierać z nich obłudną maskę jest obowiązkiem n a u k i. W tym to celu postawiliśmy pytanie: jak też dzieje się w stanach zjednoczonych? Nie ma bowiem żadnej kwestyi, że stany połączone północnej Ameryki stoją wyżej nad wszystkie kraje tak zwane wolne, że nie może iść z niemi w porównanie żadna rzeczpospolita w Ameryce, a nawet i jedyna w Europie godna tej nazwy, Szwajcarya. Nie zaprzeczy więc nam nikt gdy mówimy że owe Stany zjednoczone są dzisiaj wzorem ustroju społecznego republikańskiego i mogą służyć jako kriterium dla ocenienia powyższych

się z pewnością na fałszywych danych a co do mniemanych katuszy, jakich nibyto doświadczyli prystaw z sołtysem, to takowe katusze są wierutnem kłamstwem. Wiadomo, że wieszano tylko szpiegów, lecz nie męczono nikogo. Zresztą i z samego wyroku widocznem jest, że prystaw z sołtysem byli puszczeni wolno i dotąd cali i zdrowi. W przeciwnym razie sąd wojenny nie zaniedbałby głosić o tem.

W Poznaniu uwolniono wszystkich duchownych, aresztowanych za wzbranianie się złożenia świadectwa w sprawie tajnego delegata papieskiego. Domyślają się, że w osobie niedawno aresztowanego kanonika Kurowskiego znaleziono tego tajnego delegata.

Niemcy.

— Szczwanie dzienników pruskich przeciw rządowi bawarskiemu i tamtejszemu stronnictwu narodowemu, wydało już owoce, a wcale nie takie, jakich życzyły sobie służalcze organa Bismarka. Spodziewano się wzmocnić stronnictwo liberalne, czyli pragnące poddania Bawaryi pod wyłączne panowanie Prus, osiągniono tymczasem zupełnie inny rezultat. Niektórzy nawet z liberałów przyłączyli się do stronnictwa narodowego, i to chwilowo rozbite, widząc grożące niebezpieczeństwo ojczyźnie szczuplejszej skonsolidowało się nadspodziewanie i uchwaliło już program przyszłego postępowania w sejmie. Do *Pollit. Corresp.* piszą o tem z Monachium:

Deputowani stronnictwa patryotycznego uznali za stosowne naradzić się i obmyśleć plan przyszłej bliskiej czynności parlamentarnej. Dla przyszłej możliwej rezolucyi wnioski są następujące: Zastrzeżonych państwu bawawarskiemu praw należy bronić bezwzględnie a państwu nie czynić nawet najmniejszych koncesyj; przeciw pryjektowanemu rozciągnięciu ustaw wyznaniowych pruskich wystąpić jak najenergiczniej; wolności prasy bronić i nie poświęcić jej za żadną cenę; pirewszy projekt do ustawy szkolnej bawarskiej, jaki się zjawi odrzucić. W skutek nalegania deputowanego parlamentu Windthorsta z Meppen, postanowiono założyć dwie „korespondencye“ — pisma poświęcone sprawom sejmowym. Z tych pism, jedno bardziej wyczerpujące czynności sejmu, ma być odstępowane za niewielkim wynagrodzeniem dziennikom patrjotycznym, mniejsze zaś rozdawane i rozsyłane ma być bezpłatnie gminom i wyborcom. Radę Windthorsta zaleca jednomyślność, przyjęto gorąco i postanowiono utrzymać wzorową karność w obozie patryotycznym, zalecając ją również całej prasie niezawisłej od Prus.

Anglia.

Dnia 13. sierpnia nastąpiło zamknięcie parlamentu przez komisarzy w imieniu królowej. Mowa tronowa podnosi stosunki przyjacielskie Anglii do państw zagranicznych, wyraża nadzieję utrzymania pokoju europejskiego, oznajmia, że za pomocą traktatu dodatkowego zawartego z Sułtanem Zanzibaru, osiągniętem będzie zupełne stłumienie handlu niewolnikami w Afryce wchodniej; dalej nadmienia, że rozpoczęto z rządem chińskim rokowania względem ukarania morderców Margarego; nadmienia o wzrastającej pomyślności kolonii i winszuje parlamentowi rezultatu prac sesyi parlamentarnej.

Times mówi pod względem Hercegowiny: Anglia nie może żadnego kroku naprzód zrobić, jakkolwiek sympatyzuje z chrześcianami. A lubo nadzieja skruchy tureckiej oddawna już rozwiała się, wszelako pokój na Wschodzie Europy przeważa bardziej niż pomyślność Hercegowiny. Hercegowina musi czekać.

Rumunia.

W Rumunii żywo interesują się wypadkami hercegowińskiemi. Gabinet Catargiu uważa wprawdzie dla rozwiązania kwestyi wschodoiej chwilę dzisiejszą za przedwczesną a więc nie pożądaną, ponieważ wynik powstania jest dlań niewiadomym, chce więc być przygotowanym na wszelki wypadek i nie ominąć przyjaznej sposobności mogącej posłużyć celom niezawisłości rumuńskiej. Ministeryalna Pressa tak mówi we wstępnym artykule: „Wypadki spiesznie kroczą naprzód Wiek w którym żyjemy, jest wiekiem narodowości. Być może, że już jutro ta straszna kwestya, która od tak dawna czeka rozwiązania, rozwiąże się sama przez się. Musimy na wszelki wypadek być przygotowani, aby w każdej chwili zająć stanowisko honorowe.“ Następuje gorąca odezwa do wszystkich Rumunów, żądająca uchylenia wszelkich interesów i namiętności stronnictw, i temi słowy kończy: „Wniknijmy w głąb naszych serc, słuchajmy głosu naszego sumienia rumuńskiego. Wszyscy kochamy kraj nasz, pragniemy go widzieć wielkim i sławnym. Uznajmy raz przecie, że wielki interes kraju stoi ponad osobistemi namiętnościami i interesami i przy tym sztandarze wszyscy stać musimy. W imię wielkich i naglących interesów kraju, głos ten szlemy do wszystkich serc rumuńskich.“

Powstanie w Hercegowinie

Z pola walki hercegowińskiej mało jest wiadomości: obie strony znużone snać bitwami pod Newesinią i Trzebinią, zdają się odpoczywać i czegoś wyczekiwać, zapewne posiłków. Jsden tylko szczegół zasługiwałby na uwagę, a to depesza belgradzka o tem, jakoby wybuchło też powstanie nad Driną, w okolicach Wyszegradu. Gdyby to była prawda, natenczas szerzenie się ruchu powstańczego uważaćby należało za następstwo nietylko większego niezadowolenia ludności chrześciańskiej i większej siły powstania, ale oraz za bezpośrednią ododpowiedź południowych Słowian na dotychczasową politykę trzech mocarstw. Wyszehrad leży na południo-wschód od Serajewa. Tak więc jedna podstawa operacyjnej linnii powstańców opiera się o granicę czarnogórską, a druga o granicę serbską. Rzecz to bardzo naturalna. Jeśli bowiem nie jest jeszcze stwierdzonem, że właściwie ognisko powstania znajduje się w Czarnogórze i Serbii, gdzie zarzewie wygodnie tleć może dzięki łatwości stosunków miejscowych i zagranicznych, i że inicyatywa ztamtąd poszła, to w każdym razie powstańcy wiedzeni naturalnym instyktem, szukają opory bezpiecznej - kupią się u granic tych, które dla nich w każdej chwili stoją otworem.

Podczas nieobecności swojej w Konstantynopolu ambasadora austryackiego, hr. Zichy, udał się zastępca jego baron Herbert do Porty, gdzie długo rozmawiał z w. weryzem Essad baszą i ministrem spraw zagranicznych Aarifi baszą. Jak doniosły dzienniki ztamtąd, iż Austrya w sprawach hercogowińskich ścisłą zachowa neutralość. Na to czyni uwagę półurzędowa *Politische Correspondenz* że neutralność może być zachowaną i przestrzeganą przez pewne państwo wobec dwóch wojujących państw, a dotychczas wcale nie wiadomo, aby rząd austro-węgierski uznał Hercegowinów za stronę wojującą. Austrya uważa powstanie w Hercegowinie jako wewnętrzną sprawę Porty, i temu też zapatrywaniu odpowiadają wszelkie dotychczasowe oświadczenia. Na możliwy ze strony Turcyi zarzut, że rząd austryacki spokojnie przypatruje się tem, jak gromady Serbów codziennie przejeżdżają przez Tryest i Dalmacyę do powstania, a nawet w Tryeście zaopatrują się w iglicówki, odpowiadają wiedeńskie organa ministeryalne, że gdyby Serbowie i Dalmatyńscy wprost przekraczali granicę dalmatyńską, to Austrya nie byłaby odpowiedzialną wobec Turcyi, przez wzgląd na wielką trudność i prawie niemożliwość strzeżenia drugiej górskiej granicy, a tem bardziej, gdy Serbowie udają się do Hercegowiny nie wprost przez Dalmacyę, lecz przez Czarnogórę, a z tej strony granica jest otwartą i nikomu przecież wzbronić nie można przejazdu do tego państwaobcego — trzeciego. Turcy jednak podejrzywają gabinet wiedeński o chęć interwencyi, a jeden numer *Nowej Pressy* został skonfiiskowany za to, że nie wierzył w oswiadczenia neutralności. Co zaś do powstańców, to organa serbskie w ich imieniu wręcz oświadczają, iż jeśli mocarstwa obce interweniowac nie zechcę, to będą zmuszone wówczas kiedy Serbia i Czarnogóra wezmą całkowity udział w walce. Z wiadomości podanej na czele pokazuje się, iż jakoś ku tej rezolucyi serbsko-czarnogórskiej wypadki powoli zdążają.

Dubrownik, 16. sierpnia. Wczoraj w południe przepłynął tędy parowiec turecki z flagą dystynkcyjną. Domyślają się, że okręt ten płynie do Klek, celem wysadzenia wojsk na ląd.

DZIAŁ EKONOMICZNY I GOSPODARCZY.

— **Ciągnienie losów stanisławowskich** odbyło się d. 15 b. m. pod przewodnictwem wiceburmistrza dr. Szydłowskiego i w obecności członków komitetu pożyczki loteryjnej pp. Czechowskiego, Kieslera i Fiszlera, oraz dwóch notaryuszów, pp. Starzewskiego i Zdrasila. Listę ciągnienia na osobnej odbitce, rozdaną prenumeratorom miejscowym zaraz po ciągńieniu, dołączamy dla za miejscowych czytelników do numeru dzisiejszego.

— **Rohatyn** (*Koresp. Gaz. Podkarpackiej*). „Towarzystwo zaliczkowe na powiat Rohatyński, w Rohatynie stowarzyszenie zarejestrowane, z nieograniczoną poręką,“ wpisane zostało w poczet spółek zarobkowych i gospodarczych, na mocy uchwały c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 26 Czerwca 1875. l. 3418.

Towarzystwo rozpocznie czynności statutowe skoro tylko odpowiednia liczba udziałów i wkładek wpłynie. Udział jeden wynosi 20 złr. spłacalny naraz lub w ratach, choćby po 50 ct. miesięcznie. Pożyczki udzielane będą na obligi i na zastawy. Wkładki oszczędności przyjmowane będą od 50 ct. do 500 złr. (dlaczego to ograniczenie maximum? P. R.). Kierującym dyrektorem jest pan Adolf Kornberger, obywatel o dobro publiczne zawsze gorliwy.

— **Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu roln. we Lwowie, stow, zar. z ogr. poręką** odbyło dnia 12. b. m. Walne zgromadzenie w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej. JE. hr Krasickiego. Imieniem Dyrekcyi zdaje sprawę z czynności jej za czas od 1. lipca 1874. do 30. czerwca 1875. Wny Józef Pajączkowski: imieniem zaś Rady Nadzorczej referuje. Wny. Piotr Gross, przedkładając rachunki Towarzystwa za czas powyższy i czyniąc następujące imieniem Rady wnioski: 1) Walne zgromadzenie udzieli Dyrekcyi absolutorium za czynności za czas od 1. lipca 1874. do 30 czerwca 1875. 2) Z czystego zysku w kwocie 1.833 zlr. 45 ct. przeznacza Walne zgromadzenie do funduszu rezerwowego 183 złr. 35 ct. tytułem dywidendy 9% dla członków Towarzystwa w stosunku do wpłat na udziały przez nich uczynionych, co czyni kwotę: 1.608 złr. 37½ ct. i na rachunek II. półrocza 1875. do dyspozycyi Dyrecyi: 41 złr. 72½ ct. Wszystkie te wnioski przyjmuje Walne zgromadzenie jednogłośnie. Na wniosek hr. Edwarda Dzieduszyckiego poleca walne zgromadzenie Dyrekcyi, aby dziennikami uwiadomiła publiczność o tych świetnych rezultatach, jakie Towarzystwo w tak krótkim czasie swego istnienia osiągło, w nadziei, że obywatele wiejscy na przyszłość liczniej do Towarzystwa przystępować będą. Na wniosek p. K. Bielskiego wyraża Zgromadzenie uznanie Dyrekcyi za gorliwą a bezinteresowną pracę. Przyszłe Walne zgromadzenie odbędzie się równocześnie ze zjazdem delegatów Tow. kredytowego ziemskiego w r. 1876.

— **Towarzystwa zaliczkowego i przemysłowego w Samborze** stan z 31. lipca b. r. — Stan czynny: **koszta założenia**: 35.30: wartość sprzętów: 291.50; warkość druków 231.02; koszta administracyi: 159·34 (Dział zaliczkowy): pożyczki na hipoteki: 3684.87; na zastawy: 1.253·—; na skrypta: 12.997·66; na weksle 45.044·— na rach. bież.: 26.220·07; procenta wypłacone: 1.963·20 (Dział przemysłowy): wartość nieruchomości: 5.243·50; wartość ruchomości: 3.452·04; odzysk: 1·10; kasa: 443·11; razem: 101.022·71, — Stan bierny: Udziały; 12.387·87; wkładki: 62.937·54; fundusz zapomogi: 485.62; fundusz rezerwowy; 389·11; wierzyciele: 20.752·63: zysk z roku 1874: 42·48; procenta pobrane: 3.978·38; prowizya: 49·08; razem: 101.022·71.

Ruch ogólny po 31/6 1875: 456.976.51.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Wczoraj, jako w dzień urodzin cesarza** odbyło się nabożeństwo solenne przy udziale reprezentacyi wszystkich władz miejscowych.

— **Rada gminna stanisławowska** odbyła posiedzenie dnia 17. b m. Z porządku dziennego uchwaliła rada nad podaniem p. Wysłobockiego, bawiącego w Edynburgu, o dalszy

---

zasad tak zwanej oświeconej prasy. Możemy z góry zapowiedzieć, że nie wyjdą one z tego zwycięsko. Nie myślimy twierdzić, żeby z obrazku jaki nam stany zjednoczone przedstawia, dowieść było można, że zasady głoszone przez organa liberalne wręcz są przeciwne prawdzie, ani myślimy ani poważamy się dowodzić, że cnoty obywatelskie w rzeczypospolitej zamierają a monarchia je rozwija, ani nawet że rzeczpospolita choćby słabiej tylko sprzyja ich rozwojowi niż monarchia.

Ale stan rzeczy w tych krajach, służy dla nas najoczywistszym dowodem, że rzeczpospolita sama przez się nie jest w stanie usunąć tych grzechów społecznych, które ciężą na monarchiach europejskich, ani potrafi wytworzyć cnót obywatelskich większych i silniejszych nad te, na jakie natrafiamy w nierepublikańskich ciałach społecznych, słowem rzeczpospolita lepszego stanu rzeczy nie stworzy. W stanach zjednoczonych forma rządu republikańskiego ma za sobą już prawie sto lat istnienia; czasu tego aż nadto by instytucya polityczna i społeczna wydała owoce. Bezstronne badanie przekonywa nas, że owoców tych smacznych i soczystych bardzo niewiele a natomiast zgniłych i robaczywych bardzo dużo.

Wolność Amerykańska wydała równouprawnienie co do wyznań, ale do wyzwolenia się właściwego religijnego nie doprowadziła; rzeczpospolita stan szkól podniosła i samych szkól przysporzyła, ale czytania i pisania, co jest najniezbędniejsze, nie rozszerzyła, szlachty dziedzicznej wprawdzie nie wytworzyła, ale potęgi w o r k a nie skruszyła a nawet znaczne dla niej zostawiła pole.

Zniosła wprawdzie, handel niewolnikami, ale nie doszła do zaprowadzenia w o l n e g o h a n d l u. Takich przykładów można bez liku tu zapisać, ale możemy powiedzieć i musimy twierdzić, że pod tą rzeczpospolitą nie stali się ludzie ani mędrszemi ani lepszymi a nawet przeciwnie się stało.

Nauka tam grzeszy jednostronnością i w części uprzedzeniem, a statystyka kryminalna przedstawia nam moralność w najsmutniejszych barwach.

Weźmiemy tu za treść do obrazu naszego jednę stronę życia społecznego w Stanach zjednoczonych, mianowicie: przedajność, która bodaj, kwitnie tam bujniej niż gdziekolwiek na świecie dzisiaj. Ale i tu także zastrzegamy, by nie chciano to zrozumieć jak gdybyśmy przypisywali ją formie rządu; dosyć nam i tego że chcemy przekonać, iż rzeczpospolita nie zdołała chwastu tego, bujnie rozrosłego w państwach monarchicznych, u siebie wyniszczyć. A nawet w pewnym względzie znalazło się pole dlań bardziej sprzyjające, a skutki takiej nieprawości obywatelskiej w rzeczypospolitej są szkodliwsze i jaskrawsze. Oświetlenie zaś tego obrazu, mniemamy, że zdoła nie jednego pobudzić do zastanowienia się nad mniemaną cudownością z przemiany samej tylko formy rządu. I zapewne nie jeden nabierze tego zbawiennego przekonania, która etnografom i etnologom dawno już znanem jest: że nie z instytucyi tworzą się ludy, lecz przeciwńie ludy są twórcami czy sprawcami każdorazowych swoich układów społecznych a więc że instytucya przez się tylko nie powinna być używaną jako kriterium osiągniętego stopnia kultury.

Nigdzie w historyi nie natrafiamy na fakt, któryby mógł posłużyć za podstawę do twierdzenia, że rzeczpospolita wyszła z monarchii jako postęp.

(Dokończenie nastąpi.)

dwumiesięczny urlop z powodu słabości, przejść do porządku dziennego. Zatwierdziła ofertę stolarza p. Ludwika Fiedlera na dostawę dalszą sprzętów dla wyższej szkoły realnej, z powodu otwarcia z nowym rokiem szkolnym piątej klasy. Sprzęty nowe wymagane są oprócz sali wykładowej także dla gabinetu chemicznego, gabinetu historyi naturalnej i sali wykładowej do nauki religii i języka ruskiego. Koszta czynią 296 złr. Dalej zatwierdziła Rada ofertę przedsiębiorcy Suchera na dostawę futrażu dla koni miejskich i poleciła odnośnej sekcyi wypracowanie projektu zastąpienia koni miejskich furmankami najmowanemi, aby konie można sprzedać (!!!!). — Komitet pożyczki loteryjnej uzupełniono dwoma zastępcami członków; wybrano pp. dr Eminowicza, i Dawida Landego. Sprawę budowy koszar dla straży miejskiej odesłano do opini połączonych sekcyi budowniczej i policyjnej, celem uzupełnienia planów. Uchwalono wydatek 220 złr. na reperacyę ratusza, mianowicie pokrycie wieży, i oddano wykonanie w własnym zarządzie radnym pp. Lubiniemu i Freundowi. Uchwalono zapomogi i zaliczki dla trzech urzędników magistratu i jednego nauczyciela. Zatwierdzono ofertę na dostawę szutru na ulice (Chaima Cechera) po cenie 2 fl 55 ct. i uchwalono 240 złr. na reperacyę posadzki w sali bazarowej.

Kilka humorystycznych epizodów opiszemy w następnym numerze.

— **Walne Zgromadzenie** tutejszego Oddziału Tow. gospodarskiego odbędzie się dnia **30** sierpnia.

— **Pierwsze, w miejscu odbyte ciągnienie** losów pożyczki stanisławowskiej zwabiło w ubiegłą niedzielę wcale liczny udział publiczności, która z zainteresowaniem obserwowała formy notaryalnego otwarcia urny loteryjnej i całe wstępne do samego aktu czynności. Dla nas przynajmniej najwięcej zajmującą tam była postać idyliczna chłopaczka z ochronki, ciągnącego losy, którego wyraz zewnętrzny, tchnący ową niewinną a powabną nieświadomością, dawał zajmującą harmonię z nieprzewidzianą na chwilę naprzód, nadzieją i zwątpieniem oraz otoczoną, fortuną. Uwaga publiczności, naprężona przed wygłoszeniem numeru wygrywającego główną sumę, słabła w miarę zniżania się cyfr wygrywających, a gdy przyszło do ciągnienia wygranych po 25 złr. sala wnet się wypróżniła.

— **Budynki na placu wystawy** zbliżają się raźno ku końcowi. Jak na Stanisławów, plac wystawowy będzie dawał widok wcale imponujący. Wystawcy zgłaszają się coraz liczniej. Między innemi zapowiedziane jest bydło z Anglii.

— **Na rogatce halickiej** panuje bezkarny nieład. Rogatnik mieszka o 4 domy dalej od przejazdu, którego otwarcia już późniejszym wieczorem trudno się doczekać, a w szabas naraża się podróżny w dodatku na płynną wymowę i epitety Żyda. Policya nie zajmuje się widać takiemi „drobnostkami“.

— **Niezwykła ulewa z piorunami** nawiedziła Stanisławów d. 16 b. m. Woda formalnemi rzekani spływała po ulicach.

—**Wypadek.** Na belwederze wpadło dwuletnie dziecko izraelickie w dół napełniony wodą, lecz szczęliwie wyratowane zostało.

— **Z pod Halicza** (***Koresp. Gaz. Podkarpack.***) Wypadek bardzo smutny dla naszych stosunków autonomicznych zdarzył się w Komarowie dnia 14 b. m. Drogą gminą z Wiktorowa do Komarowa, na terytoryum tej ostatniej gminy, jechały dwie kobiety; skoro konie wstąpiły na most na Łukawicy, tenże zdezelowany załamał się, i jadący wpadli w przepaść, przyczem jedna z dwóch kobiet straciła życie. Władza polityczna odstąpić prawdopodobnie będzie musiała prokuratoryi tę sprawę dla dochodzenia winy.

— **„Za Procent“.** Niedawno w okolicy Stanisławowa zdarzył się, prawdopodobnie nieodosobniony, fakt następujący: Włościanin pożyczył u żyda 4 złr. od których ten ostatni niechciał procentu w gotówce, mówiąc, że przy sposobności zadowoli się jakiem innem wynagrodzeniem. Wkrótce jawił się żyd i wyłgał u chłopa „za procent“ jałówkę, którą zaraz we wsi sprzedał za 14 złr. Smutny ten fakt nie tyle zadziwia niesumiennością lichwiarza, bo ci znani już są dosyć, jak tą straszną ciemnotą ludu wiejskiego, który w taki sposób daje się okpiwać. Czyż jeszcze mało motywów, — aby się wszyscy wzięli gorąco do pracy nad oświatą?!

— **Z Krakowa** ***Czas*** donosi: „Wedle najnowszego postanowienia, krakowski instytut techniczny ma być przekształcony na wyższą szkołę przemysłową, podobną do zakładów, jakie istnieją w Bernie, Czerniowcach i w Bielsku.

„Szkoła ta składać się będzie z trzech oddziałów: budowniczo-technicznego, mechaniczno-technicznego i chemiczno-technicznego.“

— **Podsłuchana** rozmowa panny z parobczakiem posługującym we dworze:

— Cóż Protiu, słyszałam, że się żenisz?

— A tak panno, trafliaje sia meni korowa, taj pił morga hruntu.

— Jakto, to ty się z krową żenisz?

— Ta i dziwczyna niczoho.

Cennik lwowskiej Izby handlowej. Lwów dnia 17. Sierpnia	płacą zła. w, a.	żądają zła. w, a.
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k	224 —	226 —
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	138 —	140 —
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 90	218 —
„ „ „ 4% w. a.	79 25	88 50
„ „ „ 5% okres.	87 90	80 —
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 80	88 50
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%.	98 75	93 40
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	100 —
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	86 75	91 20
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	87 50
Losy miasta Krakowa	15 50	93 50
„ „ Stanisławowa	16 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	17 50
„ cesarski	5 19	5 21
20 franków	8 87	5 27
Półimperyał	8 92	8 94
Rubel śrebny	1 58	9 12
Rubel papierowy	1 53¼	1 68
Pruskie bilety kasowe	1 63½	1 65¼
Srebro	101 —	10 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.